

Egzotyka na wyciągnięcie ręki

■ Żeby zobaczyć na żywo kangurę, nie trzeba już lecieć do Australii czy nawet jechać do zoo. Wystarczy udać się do jednej z miejscowości w gminie Baranów Sandomierski.

W czasach gdy na polskiej wsi coraz trudniej spotkać łowcę czy konia, państwo Anna i Jacek Polichtowic prowadzą w Woli Baranowskiej egzotyczne gospodarstwo. Oprócz wspomnianych kangurów, zobaczyć można w nim także kilkanaście gatunków papug, stado ciekawskich alpaka, kucyki, kózki miniaturowe i świnkę wietnamską.

■ NA POCZĄTKU BYŁY STRUSIE

– W domu zawsze były zwierzęta. Zamówiłem do nich odziedziczyłem po rodzicach – mówi Jacek Plicht. – A dlaczego akurat takie, nietypowe? Chciałem po prostu mieć coś egzotycznego. Dla przyjemności. Jako hobby, niekiedycznie po to, żeby były z tego powodu. Spod Warszawy przywoziłem piętnaście młodych strusi. Zrobiliśmy im wybieg za domem. Była z tego niemała sensacja. Szczególnie jak umarli. Z czasem je sprzedaliśmy. Tato trochę chorował, ja nie miałem czasu i tak oto daliśmy sobie spokój z hodowlą.

Na tym jednak nie skończyły się „ciągoty” do posiadania nietypowych zwierząt. Padło na alpaki – przypominające lamy zwierzęta z rodziny wielbłądowatych, dla których „ojczyzną” są kraje Ameryki Południowej: Peru, Boliwia, Chile.

– O alpach myślałem od dawna. Ale nie miałem na nie miejsca, bo tutaj jest wąska zabudowa. Az pewnego dnia sąsiadka wyprawiła się do córki i wydzierżawiła nam plac obok naszego – opowiada Jacek. W 2015 roku „naładził się” na alpaki u znajomego, którego odwiedził służbowo. To było przeznaczenie.

– Mąż przyjechał do domu i oznajmił: „Mam pomysł, będziemy hodować alpaki” – mówi Anna. – Nie znalazł tych zwierząt. Zaczęłam szukać o nich informacji, sprawdziłam jak wyglądają i tak dalej.

■ STADO ROŚNIE

Pomysł szybko przeszedł w tryb realizacji. Po alpaki pojechali na Podlasie, do prezesa polskiego związku hodowców tych zwierząt. – Kupiliśmy dwie samice z młodymi. Gdy wypakowały się pierwszy raz na wybieg, wzbudziły sensację na mniejszej niż strusie. Zainteresowanie było ogromne – wspomina Jacek.

Później dokupili kilka kolejnych. Kilka innych się udało. Obecnie stado liczy już 12



Fot. R. Niekarcz

szuk: Latek, Nero, Karmel, Naczos, Borys, Lusnia, Misia, Elza, Pusia, Razli i Kola. A będzie jeszcze więcej, bo pięć samic jest w ciąży. Alpaki zawsze rodzą jedno młode, które wczesniej noszą w brzuchu aż 11,5 miesiąca.

Alpaki hoduje się głównie na wełnę. – Jest hipotergiczna, nie uczula. Jest delikatna, a zarazem trzy razy trwałością od owczej wełny i sześć razy cieplejsza. Można powiedzieć, że to towar luksusowy – wylicza Anna. – Zwierzęta strzyje się raz w roku. Przejazda do nas pan, który jest „fryzjerem alpaka” i odwiedza hodowców w całej Polsce. Przy okazji przewija im paznokcie i – żeby, bo te także rosną.

Z jednej dorosłej alpaki pozyskuje się od trzech do czterech kilogramów wełny. Wełnę oddaje się do zakładów, które robią z niej koldry czy włóczkę, z której później powstają szaliki i czapki.

– Na każdej alpacie jest kilka rodzajów wełny. To najlepsza, najbardziej delikatna, jest na grzbiecie. To tak zwany wełna. Z tej wełny robi się odzież. Najdroższą natomiast jest wełna z pierwszego strzyżenia. To wełna to tak zwana „bobby alpaka” – tłumaczy nasza rozmówczyni.

Kangury pierwszy raz zobaczyli u hodowcy alpaka spod Częstochowy. Jeszcze tego samego dnia zostawili zaliczkę na ich zakup. A niedługo później przywieźli do domu parkę, która obecnie także spodziewa się potomstwa.

– Kangury oczywiście pochodzą z Australii. Ale ten gatunek, który jest u nas, jest w Polsce zaaklimatyzowany i dopuszczony do hodowli. One normalnie wychodzą w zimie na wybieg na łąkę. Większość czasu wolą spędzić na zewnątrz, niezależnie od pory roku – mówi Jacek.

Długo nie zastanawiał się także nad zakupem kolejnych zwierząt. – Pojechał na Podlasie po samca alpaka, a wróciliśmy do domu z kucykiem. Tak bardzo spodobał się dzieciom. A że kucyki u nas nie było smutno, kupiliśmy mu partnerkę. Pojechaliśmy po nią do pana, który hoduje też świnki wietnamskie i wróciliśmy z jedną z nich. Nasza świnka jest w ciąży i niebawem będzie miała młode. Tak to wszystko się kręci – dodaje ze śmiechem.

A to wciąż nie koniec, bo w kolejnym pomieszczeniu tego nietypowego gospodarstwa znajduje się papugarnia. A w niej ponad 30 ptaków: rozetle królewskie czwone i rozetle królewskie niebieskie, krągłogłowy, mnichy nizinne, aleksandriety obrożne i aleksandriety większe, nimfy, papugi koczne, szkarłatki królewskie i kilka innych gatunków. A do tego kilkanaście kanarków.

■ DRZWI OTWARTE

Ostatnio właścicielom egzotycznej hodowli udało się uzyskać pomoc finansową z Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regio-



ZAPRASZAMY
grupy zorganizowane
i klientów indywidualnych

- alpakoterapia
- minizoo
- imprezy dla dzieci
- zajęcia edukacyjne
- spotkania wyjazdowe

tel. 517 878 115
505 287 323

www.ranczoalpaka.pl

Facebook.com/ranczoalpaka

nalnego, dzięki której utworzyli przedsiębiorstwo społeczne – spółkę non profit. Tak powstało „Ranczo Alpaka”, które ma szansę i ambicje stać się jedną z większych atrakcji regionu.

– Gdy pojawiły się u nas alpaki, wiele osób zaczęło pytać, czy mogą do nas przejechać z dziećmi. Zainteresowanie było naprawdę spore. Pomyśleliśmy więc, że moglibyśmy z nimi wyjść do ludzi. Podzielić się radością, którą nam daje przebywanie w otoczeniu tych zwierząt – mówi Anna.

Będą więc przyjmować zwiedzających, organizować warsztaty dla dzieci, ogniska, imprezy urodzinowe. Zainteresują także odwiedzających szkółki i przedszkola – Alpaki bardzo lubią jeździć samochodem. Do tego stopnia, że jak slyczą pracujący silnik, to same pakują się do auta. Stają w środku jak pies czy kot i czekają na podróż – tłumaczy Jacek.

Dzięki sformalizowaniu działalności będą także mogli prowadzić alpakoterapię. – To dziedziną zooterapii wspomagająca proces rehabilitacyjny, poprzez kontakty z alpakami. To bardzo spokojne, łagodne zwierzęta, które lubią przebywać z ludźmi, lubią być przytulane. Dzieci mogą je karmić, czesać, przewozić na spacer. Alpakoterapia skierowana jest zarówno do dzieci, jak i do dorosłych, mających problemy emocjonalne, lub zmagających się z ADHD, porażeniem mózgowym czy autyzmem. Jesteśmy z nami w szczególności udział w tym projekcie Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego, skończyłam kurs instruktora, który pozwoli mi prowadzić także zajęcia – tłumaczy Anna.

RAFAL NIEKARCZ